

# Deys, #ZAZDRO

Kawałek na zgodę...

Zwykła domówka, piąty z siedmiu  
W który cyklicznie mocno liczysz  
Kumpel ma pannę, a liże tu inną  
Tłumaczy, że tylko się przejęzyczył  
Z jego języka tu mogę wyczytać, że wypierały go prochy i czysta  
Już nie oceniam, niech se jego łapy lądują ponownie na kolejnych cyckach  
W kuchni sypią ścieżki, chociaż z ilości wygląda jak drogi  
Stoję, smakuję i znowu wyglądam jak marny, słaby autostopowicz  
Leją tu po wszystkim, co szkliste i byleby nie płytkie  
Czekam tu na kogoś więc trunki na razie przezroczyste  
W sumie to prawie ta pora by była,  
Patrzę w telefon i brakuje infa  
Pewnie obsuwa, nieznajoma dupa chce robić se ze mną tu fotki na Insta  
Instaluję Walker z lodem, bo na trzeźwo ciężko z nimi  
Mogłabyś już być tu przecież, bo mam słaby defense, kminisz?  
Dobra, może ostatnia i styknie,  
Browar pewnie poprawi kondycję  
Szlugi wchodzą jak Tom na wyspę  
Tony z muzyki nie dają pomysłu  
Przecież wydzwaniać nawet nie myślę  
Jebana duma wykreśla precyzję  
Która odsącza wkur\* i niknie jedyna opcja na słuszną decyzję

I nie zrozumieję nigdy, jakim cudem to pokonać  
Nie ma zazdrości, która nie połamie moich kolan  
Może charakter, albo któreś zmysły mówią, że zaufanie tylko zamaskuje prawdę brudną?  
/2x

Wiesz, prawie popadam do stanów już, gdzie traci równowagę stróż anioł i cień  
Ślepy od światła jak w [?], robię tu z siebie aptekę, nie lek  
Zadeklarowana monogamia, ale polifonia w požądaniach  
Zawsze zakłóca zasięgi czy przysięgi, w których się rozdrabniasz  
Chodzę, a z życia mam tylko, że patrzę  
Już między ludźmi mam tylko przepaście  
Leją po mordach się typy już, fajnie, że zawiesiłem się na nich na razie  
W końcu SMS i znowu nie ona  
I teraz to właśnie się kończę stopować  
Kolejne shoty i kolejne worki - to wszystko, co zaczyna mnie absorbować  
Jakaś mi płacze, że słabo z chłopakiem  
Że tak w ogóle, to ja chyba raper  
Zagrania takie, że się nie połapiesz czy jeszcze gadacie, czy leciecie w parter  
Niebieski kolor nakurwia do drzwi  
Przecież nie chyba spóźniony Kieślowski?  
Ale właściciel podejście ma takie  
Że Morse'em odpukać chce im wiadomości  
Balet jest mocny, stajemy na palcach  
Jutro mam zasnąć, albo nie wstawać  
Chwytam telefon, rozpieprzam o ścianę  
I teraz to pozdro, jak będziesz mnie łapać  
Wizja się maże jak szczył na plastycę  
I pewnie już wiszę na moralnej pętli  
Nie wiem, że rano obudzę się, widząc  
Jak płaczesz i po prostu przede mną siedzisz

I nie zrozumieję nigdy, jakim cudem to pokonać  
Nie ma zazdrości, która nie połamie moich kolan  
Może charakter albo któreś zmysły mówią, że zaufanie tylko zamaskuje prawdę brudną?  
/2x